piątek, 20.11.2020

Eugeniczna mentalność polskich lekarzy doprowadziła do tragedii

"Rząd chce, aby ustawodawca zdążył dokonać takich zmian przepisów, by nie było próżni prawnej wynikającej z opublikowanego wcześniej wyroku Trybunału Konstytucyjnego."

Poinformowała Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Zmiana przepisów, o których mowa, to zgłoszony przez Andrzeja Dudę projekt ustawy, zezwalający na zabijanie podejrzanych o chorobę i niepełnosprawność dzieci. Najbardziej przerażające jest jednak inne, użyte przez rząd określenie.

Zdaniem rządu, gdyby opublikować dzisiaj orzeczenie TK, mielibyśmy "próżnię prawną". To nic innego jak rozmywająca rzeczywistość nazwa... zakazu zabijania dzieci podejrzanych o chorobę. Innymi słowy, rząd uważa, że musi istnieć jakieś "prawo", które będzie zezwalać na mordowanie chorych dzieci poprzez aborcję! I prace nad nim właśnie trwają - prezydencki projekt został skierowany do komisji sejmowych.

Pomimo tego, że Trybunał Konstytucyjny jasno określił, że aborcja eugeniczna jest niezgodna z konstytucją, ten barbarzyński proceder dalej trwa w polskich szpitalach. Rząd po prostu zignorował orzeczenie TK. Nie to jest jednak najgorsze.

Gigantyczna afera rozpętana przez zwolenników aborcji ujawniła opinii publicznej, że aborcyjna mentalność na dobre zakorzeniła się w umysłach wielu Polaków, a zwłaszcza lekarzy, którzy od dawna kształceni są w duchu eugenicznym.

"Jako pracowniczki i pracownicy Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, osoby związane z szeroko rozumianą medycyną i nauką, chcielibyśmy wyrazić swoją dezaprobatę w związku z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego."

Napisano w liście otwartym, podpisanym przez bardzo szerokie grono pracowników WUM - największej polskiej uczelni medycznej. Swój podpis pod nim złożył m.in. Mirosław Wielgoś - znany aborcjonista i były rektor tej uczelni. Co więcej, zdaniem licznych osób zatrudnionych na WUM, zakaz mordowania dzieci podejrzanych o chorobę... godzi w podstawowe prawa człowieka.

"Decyzja Trybunału godzi w podstawowe prawa człowieka, takie jak prawo wyboru i decydowania o własnym życiu."

Napisali pracownicy WUM. Dzieci zamordowane poprzez uduszenie, bo tak wykonuje się w Polsce aborcję, z pewnością nie będą mogły decydować o swoim życiu. Jak widać, ich "prawa człowieka" nie dotyczą.

Jacy będą przyszli polscy lekarze, skoro liczna kadra nauczycielska uniwersytetów medycznych otwarcie popiera aborcję i eugenikę oraz odmawia człowieczeństwa pacjentom przed narodzeniem? Sprawa nie dotyczy bowiem tylko WUM.

Senat Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oficjalnie opowiedział się za "prawem" do zabijania chorych ludzi:

"Każdy człowiek, dowiadując się o stwierdzeniu u płodu nieodwracalnych wad i podejmując jedną z najtrudniejszych decyzji w swoim życiu, ma prawo otrzymać rzetelną, pełną informację bazującą na aktualnej wiedzy medycznej i obiektywizmie naukowym, aby na tej podstawie dokonać wyboru zgodnego ze swoimi przekonaniami i sumieniem. Nikt z nas – niezależnie od światopoglądu – nie ma prerogatyw, by tych praw Obywateli Rzeczypospolitej pozbawić".

Innymi słowy - władze wrocławskiego UM uważają, że istnieje nienaruszalne "prawo" do zabicia człowieka z powodu podejrzenia u niego choroby lub niepełnosprawności. To czyste barbarzyństwo. Właśnie w takim duchu kształceni są przyszli lekarze, położne i przedstawiciele innych zawodów medycznych. Wie Pan czym to skutkuje? Przekonała się o tym pani Iza, która napisała list do naszej Fundacji:

"Pani doktor, która robiła badanie, na pierwszy rzut oka wydawała się sympatyczna. Oglądała Maluszka w skupieniu, dopiero po badaniu przeszła do konkretów, czy wiemy, co jest z dzieckiem, że dziecko ma przepuklinę oponowo-rdzeniową, wodogłowie, zapewne będzie miało padaczkę, najprawdopodobniej ma niewykształcony móżdżek i po porodzie nie będzie w stanie samo oddychać i będziemy zmuszeni zdecydować o odłączeniu dziecka od respiratora. Mamy się szykować na pogrzeb... Słuchaliśmy tego z mężem, płacząc... i wtedy Pani doktor powiedziała, że jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji jest aborcja. Gdy powiedziałam, że nie biorę tego w ogóle pod uwagę, to stwierdziła, że skazuję dziecko na cierpienie."

Jeśli dziecko było chore, to należało objąć je opieką. Lekarka nie chciała jednak o tym słyszeć – po co się męczyć, skoro można zrobić aborcję i od razu mieć „problem" z głowy. Na szczęście rodzice nie dali się namówić i na przekór „lekarzom" podjęli walkę o życie swojego dziecka:

"Córka urodziła się o czasie. W 1. dobie życia przeszła plastykę przepukliny. 4 pierwsze miesiące były bardzo ciężkie (ciągłe pobyty w szpitalu, odstawienie leków na padaczkę, rezonans magnetyczny, EEG oraz założenie zastawki komorowo-otrzewnowej). Obecnie córka ma 16 miesięcy, dzięki intensywnej rehabilitacji, turnusom rehabilitacyjnym ostatnio zaczęła raczkować i sama siadać..."

Pisze pani Iza. A lekarz-aborcjonistka zdążyła już przygotować ją na pogrzeb jej córeczki.

Na tym właśnie polega mentalność aborcyjna, którą wyznaje szerokie grono polskich lekarzy. To powszechne zjawisko, z którym kobiety spotykają się we wszystkich regionach kraju. Wstępna diagnoza – podejrzenie choroby – namówienie kobiety do aborcji. Lekarza-abortera często nie interesuje nawet, czy dziecko jest faktycznie chore czy zdrowe. Jeśli tylko ma możliwość dokonania aborcji, zabije dziecko, aby nie opiekować się nim i jego matką. Życie, zdrowie i dalszy los jego pacjentów go nie obchodzi.

W takim duchu wychowują przyszłych lekarzy największe uczelnie medyczne w Polsce. Do tego aborcję wspierają największe media o ogólnopolskim zasięgu, a organizacje aborcyjne rozpowszechniają swoją propagandę w internecie i na ulicach miast. Rząd celowo zwleka z publikacją orzeczenia TK, pracując jednocześnie nad ustawą ponownie legalizującą aborcję.

W tej sytuacji to my musimy ratować dzieci zagrożone aborcją, a najlepszym sposobem na to jest publicznie mówienie i pokazywanie prawdy o tym procederze. W ten sposób kształtujemy sumienia i świadomość Polaków. Szczególnie istotne jest to, aby prawda o aborcji była obecna bezpośrednio pod szpitalami, w których zabija się dzieci. Ten proceder ciągle trwa i ma potężne wsparcie:

"Do czasu publikacji wyroku TK, miejskie szpitale (w tym szpital Bielański) będą pomagać pacjentkom. Kobiety mogą skorzystać z porady lekarzy bez klauzuli sumienia."

Powiedziała Karolina Gałecka, rzecznik warszawskiego ratusza. "Pomagać pacjentkom" w języku aborcjonistów oznacza oczywiście zabijać dzieci podejrzane o chorobę. Będą to robić lekarze bez sumienia, co publicznie przyznały władze stolicy. Musimy temu przeciwdziałać!

Dzięki naszym Darczyńcom trwają już codzienne pikiety i akcje informacyjne pod pałacem prezydenckim. Ich celem jest wywieranie presji aby odrzucono projekt Andrzeja Dudy legalizujący aborcję eugeniczną oraz informowanie przechodniów czym jest ten barbarzyński proceder.

Teraz musimy m.in.:

- wzmocnić naszą obecność pod szpitalami w całej Polsce,
- zorganizować kolejne akcje informacyjne na ulicach miast, które w ostatnim czasie zostały zawładnięte przez proaborcyjne manifestacje, co doprowadziło do zmanipulowania znacznej części naszego społeczeństwa,
- ponownie zaparkować naszą furgonetkę pod Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, które odpowiada za kształcenie specjalistyczne lekarzy w duchu aborcyjnym i eugenicznym. Auto zostało w ostatnim czasie zdewastowane przez zwolenników aborcji - przebito w nim opony i pomalowano sprayem a straż miejska odholowała je bez żadnego uprzedzenia nas o tym!

Na naprawę furgonetki i odzyskanie jej od straży miejskiej oraz organizację kolejnych akcji pokazujących prawdę o aborcji, potrzebujemy w najbliższym czasie ok. 11 000 zł.

Dlatego zwracam się z prośbą o przekazanie 30 zł, 60 zł, 120 zł lub dowolnej innej kwoty aby w tym szczególnym czasie, gdy szpitale deklarują chęć zabijania dzieci, media wspierają dzieciobójstwo a na ulice miast wychodzą czarne protesty, docierać do Polaków z prawdą o aborcji.

Numer konta: 79 1050 1025 1000 0022 9191 4667
Fundacja Pro - Prawo do życia
ul. J. I. Kraszewskiego 27/22, 05-800 Pruszków
Dla przelewów zagranicznych - Kod BIC Swift: INGBPLPW

Organizacje aborcjonistów, które działają aby upowszechnić i zalegalizować ludobójstwo w naszym kraju, w ciągu niecałego miesiąca zebrały przez internet ponad 2 750 000 złotych (!). To olbrzymia kwota, za którą zamierzają promować wśród Polaków aborcję i wzmacniać w naszym społeczeństwie przekonanie, że zabijanie ludzi przed narodzeniem jest czynem moralnie dobrym.

Aby się temu przeciwstawić konieczne jest pokazywanie i mówienie czym tak naprawdę jest aborcja. Ta świadomość sprawia, że kolejne dzieci mogą żyć. Jej budowanie w naszym narodzie jest jednak dużym i długim przedsięwzięciem, na wsparcie którego bardzo liczę z Pana strony.

Serdecznie Pana pozdrawiam,

Kinga Małecka - Prybyło (Fundacja Pro - prawo do życia)